Nr 227. Kraków, Czwartek 3 Października 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Płohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). —.A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza.— **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie (zamiejscowi za dopłatą 30 halerzy na koszta przesyłki) początek (15 arkuszy) sensacyjnych pamiętników Jasieńczyka p. t.:

„Dziesięć lat niewoli moskiewskiej“

i początek wychodzącej w feletonie naszego dziennika powieści Emmy Jeleńskiej p. t.:

„Dwór w Haliniszkach“.

Przypominamy, iż prenumeratorzy „Nowej Reformy“ **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą po zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, po **2** K **40** h kwartalnie, oraz:

„Śmigus“

dwutygodnik humorystyczny po **1** K **80** h kwartalnie.

U swoich i obcych.

Kraków, 2 października.

Z naiwnością iście niemowlęcą rzuca organ stańczykowski w świat szeroki Hamletowską kwestyę: dlaczego takie „wrogi polskości“, jak „N. Fr. Presse“, objawiają niezadowolenie z powodu zwycięstwa wyborczego stańczyków, a widocznie cieszą się, gdy uda się kandydatowi opozycyjnemu w Galicyi wykrwawić mandat do Sejmu lub parlamentu? I zdaje się organowi pp. Lea i Horowitza, że znalazł złoty klucz do rozwiązania zagadki, druzgocącej wszystkie stronnictwa opozycyjne w kraju, a przedewszystkiem „skoncentrowanych demokratów“. Ponieważ wrogowie narodu cieszą się z ich zwycięstw, więc najwidoczniej jedynym postrachem tych wrogów są konserwatywni rządowcy, a „skoncentrowani“ są tych wrogów cichymi aliantami.

Był czas, gdy nasi konserwatyści na innym jeździli koniku. Zajeździli go na śmierć i nie dojechali do celu. Był to konik lojalności austryacko-prusko-rosyjskiej. Cokolwiek dla utrzymania idei narodowej napisał ten lub ów dziennik demokratyczny, zaraz pojawiały się na szpaltach pism konserwatywnych pobożne denuncyacye, że nowe powstanie polskie wybuchnie lada chwili — a w ślad za temi denuncyacyami pojawiały się represye rządów zaborczych. Zdaje się, że krakowski organ partyi rządowo-stańczykowsko-kahalnej liczy na bardzo krótką pamięć społeczeństwa, jeżeli przypuszcza, że ono o tem wszystkiem zapomniało.

Na tym koniku trójlojalności nie osiągnęli stańczycy wszystkich celów, chociaż dojechali do mety. Tą metą było zdobycie dominującego stanowiska w rządzie. Nie udało im się to w Niemczech, ani w Rosyi. Tam drzwi im pokazano. Natomiast tutaj, w Austryi, stali się wykładnikiem kraju wobec rządu i dworu, i stanowisko to swoje wyzyskali nie dla ogółu, nie dla sprawy narodowej, lecz przedewszystkiem dla swojej koteryi. Przekonali się jednak po latach trzydziestu, że można mieć wielkie fawory u dworu, można uginać się pod orderami, ministeryalnemi mundurami, można połyskiwać tytułami Ekscelencyj, a przecież nie mieć sympatyi we własnem społeczeństwie. Przekonano się, że aby utrwalić swoje znaczenie u rządu i dworu, trzeba konieczne wykazać się poświadczeniem, że i u własnego narodu posiada się zaufanie. Więc gwałtem zdobywa się dzisiaj to zaufanie środkami, do niedawna za nielojalne i niemoralne uważanemi.

Do tych środków należy polski patryotyzm. Tak, — on jest środkiem, nie celem, i odrzucony będzie znowu w kąt, gdy spełni swą oportunistyczną misyę. I liczą konserwatyści na wrodzone, a właśnie przez demokracyę podtrzymywane poczucie narodowe szerokich mas ludu, że w tem przebraniu patryotycznem zdobędą jego zaufanie, a wraz z zaufaniem mandaty poselskie, dzisiaj tylko dzięki naporowi władz rządowych dzierżone.

W Wiedniu wiedzą dobrze, jak odbywają się sławne „Galizische Wahlen“. Wcześniej lub później musi się ukrócić ten system korupcyi i teroryzmu, który nawet wśród Niemców wywołuje obrzydzenie. Czuje to klika stańczykowska i dla zatarcia swoich nadużyć, przyobleka się w kostyumy narodowe.

Poznali się na tej maskaradzie swoi i obcy. Swoi ulegają jeszcze w walkach wyborczych, bo nie mogą sprostać fizycznej przemocy przeciwników, ale na zwycięzców patrzą ze wstrętem; czyż dziwić się, że nawet obcy ten wstręt podzielają?

Opozycyjne dzienniki niemieckie uważają, bardzo słusznie zresztą, Koło polskie za stronnictwo rządowe. Więc rzeczą jest bardzo naturalną, że nie mają powodu cieszyć się, gdy do tego Koła, czy do Sejmu, wkracza tasama konserwatywna gwardya, co zawsze dotąd w liberyi rządowej chadzała. Tym serwilizmem swoim dla każdorazowego rządu, dworactwem swojem, zdobyli sobie konserwatyści nasi powszechną antypatyę wśród opozycyjnych i postępowych żywiołów niemieckich tak samo, jak na nią zasłużyli sobie u swoich.

Jeżeli więc „N. Fr. Presse“ nie cieszy się ze zwycięstwa stańczyków w Galicyi, to radość jej nie ma swego źródła w sympatyi dla „skoncentrowanych demokratów“, którzy nigdy aplauzów u niej nie wywoływali. To objaw naturalnego u wszystkich, zarówno swoich, jak obcych, obrzydzenia do korupcyi i teroryzmu, którym rządząca u nas partya ma swoje zwycięstwa wyborcze do zawdzięczenia; to objaw wstrętu do serwilizmu, zdobywającego korzyści dla koteryi, nie dla ogółu, nie dla kraju i nie dla narodu.

Czechów nienawidzą także Niemcy, ale znają „mores“ przed nimi; nie lekceważą ich, bo się ich boją. Zupełnie inne, niestety, wywołuje wśród Niemców uczucia konserwatywna większość Koła polskiego. Jeżeli ona uważa je za bardzo dla siebie zaszczytne, zostawiamy im je bez podziału. Ta nienawiść polakożerczych Niemców wtedy tylko byłaby zaszczytną dla naszych wszechwładców stańczykowskich, gdyby ją równoważyła sympatya ogółu polskich współobywateli. Tak jednak nie jest, a organowi konserwatywno-rządowej partyi odwzajemnić się możemy pytaniem: jak się to dzieje, że jej zwolenników nienawidzą wszyscy, — obcy i swoi? Tylko my nie żądamy odpowiedzi na to pytanie, bo dawno wszyscy sobie na nie odpowiedzieli.

Ks. biskup Kopp germanizuje.

Z jednego z obwodów przemysłowych Górnego Śląska piszą nam:

W ubiegłym tygodniu rozpisywały się prawie wszystkie gazety polskie o bytności ks. biskupa Koppa w Królewskiej Hucie na Górnym Śląsku, gdzie odbywała się uroczystość bierzmowania. „Katolik“ bytomski wyraził ubolewanie, że język polski odgrywał tam drugorzędną rolę, a w odpowiedzi na to zaznaczył hakatystyczny raciborski „Anzeiger“, że książę biskup „tym razem wypowiedział wyraźne życzenie, aby zaniechano polskich napisów na domach i bramach tryumfalnych“.

Wobec tego zaznacza organ katolicki wrocławski „Schlesische Volksztg“, mający bliską styczność z ks. biskupem Koppem, że zarzuty mu uczynione są „alberne Verdächtigungen“, albowiem „JE. ks. kardynał nie wyraził nigdy z powodu uroczystości kościelnych na Górnym Śląsku i podejmowania go w jakiejkolwiek parafii żadnych życzeń co do napisów i dekoracyi domów i bram tryumfalnych. Specyalnie w ostatnim wypadku (t. j. w czasie pobytu swego w Królewskiej Hucie, Hajdukach i Świętochłowicach) nie zwracał uwagi ks. kardynał na napisy i dekoracye, ponieważ jestto wyłącznie sprawą interesowanych parafij.

Tak piszą niemiecko-katolickie gazety i zaprawdę zapewnieniom tym nie ma wcale powodu nie wierzyć. Albowiem trzeba znać sposób działania i taktykę ks. Koppa, aby zrozumieć, iż jest on zbyt wielkim dyplomatą, iżby się posługiwał tak małemi środkami germanizacyjnemi. Ks. Kopp wie bardzo dobrze, iż zarządzenia w formie wyrażania życzeń co do napisów na bramach tryumfalnych i t. p. nie odniosłyby żadnego dodatniego dla germanizacyi skutku, ale raczej wywołałyby protest i rozdrażnienie ludności.

Miał też rzeczywiście pewien wytknięty cel raciborski „Anzeiger“, który wszędzie w mętnej wodzie ryby łowi, i cel ten osięgnął.

Książę biskup jednak tak małych środeczków się nie chwyta: wie on bardzo dobrze, że dozory kościelne i zarządy gmin, składające się przeważnie ze zniemczonych renegatów, same już sobie dadzą rady z językiem polskim i zepchną go na drugi lub dziesiąty plan, w czem im niejeden proboszcz jako „Königstreuer und gut preussischer Mann“ dopomoże.

Dla władzy kościelnoj wrocławskiej gdzieindziej znajduje się „wdzięczniejsze“ pole działania „dla króla i ojczyzny“. Przypatrzmy się tylko rozdawaniu probostw i przesiedlaniu księży. Władza duchowna wrocławska i regencya opolska idą pod tym względem ręka w rękę; być może, że regencya jest czynnikiem działającym a władza duchowna biernym, że regencya stawia żądania, a władza duchowna im tylko ulega; faktem jednak jest, że księża dzielni, lecz Polacy lub władający zanadto dobrze polskim językiem i z tego powodu „podejrzani“ urzędują gdzieś na piaskach brandenburskich, w Berlinie lub w najlepszym razie na najlichszych probostwach górnośląskich. — Natomiast księża germanizatorzy, mówiący niejednokrotnie skandaliczną polszczyzną, zajmują tłuste probostwa wśród ludności polskiej, — a każdy młody kapłan, który tych właśnie księży za wzór bierze, może być również pewien jak najlepszej prebendy.

Któżby tam wobec tak opłakanego stanu rzeczy, stanowiącego treść i jądro bolesnych stosunków na Górnym Śląsku, płakał nad brakiem napisów polskich na bramach tryumfalnych, gdy tamto wiele jest gorsze i niebezpieczniejsze, tem więcej, że trwa ciągle i ciągle daje się we znaki.

* * *

Kiedyśmy przed laty zwracali uwagę na niebezpieczeństwo, wyniknąć mogące dla żywiołu polskiego pod zaborem pruskim z bezwarunkowego oddania ludu pod pieczę duchowieństwa; kiedyśmy przestrzegali przed amorami politycznemi z katolickiem centrum: prsypały się na nas, ze szpalt klerykalnej prasy, gromy potępienia. Naturalnie odmówiono nam poczucia katolickiego, nazwano heretykami, bluźniercami i t. d.

Dzisiaj tesame dzienniki krzyczą: „gwałtu, ratujcie, kościół germanizuje nam lud, księża poszli w służbę hakatyzmu“. Oby ten okrzyk nie wydarł się za późno. Nie należało religii mięszać tam, gdzie ona nie należy, a nie byłoby dzisiaj nowego niebezpieczeństwa; — nie trzeba było po stopach całować wielkich proroków z centrum, a nie byłoby się dzisiaj kopniętym.

Ks biskup Kopp już w pierwszych latach swego duszpasterstwa wydał przecież ową sławną do ludu polskiego kurendę, w której zakazywał rodzicom uczyć swoje dzieci czytać po polsku z książek do nabożeństwa, twierdząc, że znieważają święte księgi. Byliśmy pierwszym polskim dziennikiem, który sprawę tę podniósł. Narobiono krzyku i wrzawy; nawet klerykalny „Kuryer Poznański“ był zmuszony z wielką rewerencyą wytłomaczyć ks. Koppowi, na podstawie cytat z pisma świętego i encyklik papieskich, że nie ma prawa wydawać takich zarządzeń. Ks. biskup cofnął się wtedy i odwołał swoje nierozsądne i zachłanne zarządzenie.

Wtedy jednak nie mogło już najmniejszej podlegać wątpliwości, dokąd zdążać będzie biskup wrocławski i gdyśmy wykazywać zaczęli, jakie z jego działalności wynika także niebezpieczeństwo dla Księstwa Cieszyńskiego, które przecież do dyecezyi wrocławskiej należy, zapomniano bardzo szybko o pierwszych rozpędach germanizacyjnych ks. Koppa i uznano go znowu najlepszym z duszpasterzy, a nas pasowano na wrogów Kościoła, nie mających szacunku dla jego hierarchii.

Dziś pokazuje się, że poznaliśmy się dobrze na ks. biskupie Koppie, a ci, co obronę religii na swoim sztandarze politycznym wypisują, co katolicyzmem podczas walk partyjnych szermują, nie poczuli się do obowiązku bronienia tej religii, gdy kazi ją duch germanizacyi. — Czyż nie jest wstydem i hańbą dla Koła polskiego, że dotąd nie wystąpiło w parlamencie z energicznem żądaniem, aby oddzielono od biskupstwa wrocławskiego część podlegającego mu Śląska austryackiego? Przecież biskupi wrocławscy będą zawsze Niemcami pruskimi nietylko we Wrocławiu, lecz i w Cieszynie.

Obowiązkiem jest poselstwa polskiego, zarówno w Austryi, jak w Niemczech, stanąć w obronie ludu polskiego i bronić go przed germanizacyjnemi atakami ks. biskupa Koppa.

Po carskich wizytach.

(Rewizyta Loubeta w Petersburgu. — Zjazd trzech cesarzy w Spale. — Niemcy i Rosya. — Stany Zjednoczone południowej Afryki. — Wcielenie Mandżuryi do Rosyi. — Tołstoj o przymierzu francusko-rosyjskiem).

Cała prasa przepełniona jest więcej lub mniej prawdziwemi szczegółami wizyty cara Mikołaja we Francyi i na wodach gdańskich. Z tych szczegółów wysnuwa się kanwę domysłów o tyle zajmujących, że odnoszą się do najważniejszych kwestyj bieżącej polityki.

Na razie to jedno zdaje się faktem, że car Mikołaj II zaprosił prezydenta Loubeta formalnie w odwiedziny do Petersburga. Prezydent przyjedzie do stolicy Rosyi w roku 1902 na poświęcenie mostu św. Trójcy, pod który położono kamień węgielny w obecności Feliksa Faurea. Most ten buduje miasto na pamiątkę srebrnego wesela cara Aleksandra III. Loubet będzie także uczestniczył w wielkich manewrach wojsk rosyjskich. Dalej donoszą z Petersburga do Wiednia, że car zaprosił do Spały cesarza Wilhelma II oraz Franciszka Józefa. Pierwszy przyjął już zaproszenie, drugi uczyni prawdopodobnie taksamo, lecz zachodzi jeszcze kwestya, czy obaj przyjadą do Spały równocześnie, czy każdy z osobna.

W tych dniach odbył car zapowiedziany przegląd wojsk Królestwa Polskiego, przyczem wystąpiły do popisu głównie ogromne masy konnicy. Według „Dniewnika Warszawskiego“ było tam ogółem 90 szwadronów kawaleryi, 20 sotni kozaków i 42 bateryj konnych. Podobno przed żadnym jeszcze carem nie manewrowały w Królestwie tak wielkie zastępy konnicy, jak tym razem przed Mikołajem II. Pisma berlińskie twierdzą, że przy tej sposobności car ponownie zaznaczył przyjacielski swój stosunek do cesarza Wilhelma i Niemiec; — nie wyjaśniają atoli, w jaki sposób się to stało?

Wreszcie wiadomości z Petersburga opiewają, że według uporczywie obiegających tamże pogłosek, podjętą zostanie już niezadługo sprawa ogłoszenia „Zjednoczonych Stanów Afryki południowej“, a dyplomacya rosyjska gotową jest sprawę tę poprzeć, co car w zatoce gdańskiej i w Compiègne wyraźnie w rozmowach z cesarzem Wilhelmem II i Loubetem zaznaczył.

Duńska „Nationaltidende“ ogłosiła sensacyjny artykuł, wskazujący, że głównym punktem rokowań podczas zjazdu cesarzy pod Gdańskiem było bliskie obwołanie wcielenia Mandżuryi do państwa rosyjskiego. Wynikiem układów obu cesarzy była pewność załatwienia ewentualnych trudności tej sprawy. „Berliner Tageblatt“ od siebie dodaje, że „ze źródła absolutnie pewnego dowiaduje się, iż „Nationaltidende“ jest dobrze poinformowana i że już w najbliższym czasie spodziewać się należy urzędowej proklamacyi o wcieleniu Mandżuryi, w której to sprawie zresztą hr. Lambsdorff, także z Delcassem w Compiègne konferował.“

Rzecz wcale nie nowa, że Mandżuryę należy uważać za prowincyę rosyjską. Relacye korespondenta „Berl. Tageblattu“, który objeżdżał niedawno owe strony, nie pozostawiały wątpliwości, że Rosya już wówczas Mandżuryę za swoją własność uważała. Dzisiaj widzimy, że Niemcy zupełnie wolną rękę pozostawiają caratowi w jego planach wschodnio-azyatyckich, co też dawniej oświadczyły, gdy prasa mylnie tłómaczyła konwencyę anglo-niemiecką co do Yangtsekiangu. A dalej umowę co do tej proklamacyi objaśnia bogdaj po części ów ustęp oficyalnych toastów w Compiègne, w których o ważnych transakcyach była mowa.

Jeżeli doniesienie duńskie jest prawdziwem, to Rosya chce na razie uprzątnąć się z dalekim Wschodem, aby mieć wolne ręce w Europie — a nadto bardzo zręcznie wciągnęła cesarza Wilhelma w sprawę mandżurską. Zezwolenia Niemiec Rosya w istocie nie potrzebuje, ale jeśli cesarz z pominięciem Anglii zgodził się na urzędowe wcielenie Mandżuryi do caratu, to Anglia mu tego nie wybaczy.

Dziennikarz włoski Pietro Mazzini wystoso-

Ostatnie dzieło Sewera.

Było to w pokoju jadalnym pp. Maciejowskich w Krakowie na trzy dni przed jego śmiercią, na zwyczajnej literackiej herbatce.

— No! nie uciekajcie jeszcze, kochany panie — mówił znakomity autor — ja tylko damy odprowadzę do teatru, a mam coś dla pana!

I pochylił mi się do ucha:

— Napisałem dramat!... — szepnął z miną i przejęciem, jakby to był pierwszy dramat w jego życiu.

— Pani Maciejowska — wołał, zabierając się do wyjścia. — Oddajże młodemu człowiekowi wiesz te trzy zeszyciki... Do widzenia! a tylko się tu nie całujcie! — dodał zadowolony ze swego żartu.

— Oj Sewer! Sewer! — odpowiedziała z pobłażliwym uśmiechem p. Maciejowska.

Kiedy drzwi się za wychodzącymi zamknęły, podeszła do biurka i za chwilę w ręku mojem spoczął rękopis dramatu starannie przepisany, każdy akt w osobnym zeszycie, a na pierwszym z nich umieszczony był wielkiemi literami tytuł: „Duch czasu“.

W poniedziałek byłem znów w mieszkaniu pp. Sewerów: drzwi wszystkie pootwierane były na oścież, w saloniku pośrodku, tonąc w kwiatach spoczywał już drugi dzień martwy Sewer z twarzą prawie nic nie zmienioną, tylko tak surową i ostrą, jak się za życia nigdy nie zdarzało temu człowiekowi, pełnemu pobłażliwości i optymizmu.

Siedzieliśmy przy wdowie, zmiażdżonej ogromem nieszczęścia. Dusza jej nie mogła się oderwać od tego, którego utraciła, myśl nie była w stanie chwycić się innego przedmiotu.

I patrząc w przestrzeń przed siebie, głosem cichym zaczęła mówić o Sewerze, o jego pracach, a wreszcie o tym dramacie.

— Sewer nigdy nie spoczął — mówiła. — Jeszcze jednej rzeczy nie skończył, a już miał w głowie plan na drugą, już sobie ją układał i tworzył. Kiedy pisał „Michała Kopcia“, myślał już o „Duchu czasu“, dopiero przy tym dramacie zdarzyło mu się po raz pierwszy w życiu, że nie miał żadnego nowego pomysłu. Cieszył się tylko podróżą do Włoch i mówił: „Kiedy już mam mieć wakacye, niechże to będą prawdziwe wakacye. Przez tych kilka dni, jakie mi do wyjazdu pozostają, nic nie będę pisał, o niczem naprzód nie będę myślał“.

Tak więc dramat „Duch czasu“ jest dosłownie ostatniem dziełem Sewera, ostatniem dziełem jego pióra, ostatnim wytworem jego fantazyi, ostatnim wogóle jego poetyckim pomysłem.

Z tem większem przejęciem uprzytomniam sobie w obecnej chwili, że ten niejako łabędzi śpiew wielkiego talentu czytałem, bo przeczytałem go jednym tchem jeszcze tego samego wieczora, jak tylko powróciłem do domu.

Czy to rzecz zajmująca? Co to znaczy „Duch czasu“? O co tam chodzi? — jakbym już słyszał zapytania czytelników. Na tę więc kwestyę postaram się pokrótce odpowiedzieć, naturalnie o ile pozwala dyskrecya wobec tego, że dramat zapewne będzie drukowany i niewątpliwie wkrótce na scenach polskich się ukaże.

Zacznę od tytułu, choć to rzecz w każdem dziele najmniej ważna — coś jakby pudr na twarzy kobiecej, który jednem pociągnięciem da się zetrzeć i zmienić — pozwoli mi jednak ubocznie odpowiedzieć na pytanie trzecie, aby skończyć wreszcie na pierwszem.

Wśród rozmaitych kategoryj tytułów literackich niniejszemu należy się miejsce nie pomiędzy tytułami, które są niejako streszczeniem całego dzieła, jak np. „Ogniem i mieczem“, „Potop“, lub „Bez dogmatu“ Sienkiewicza, ale raczej wśród kategoryi tytułów, wziętych z jednego wyrażenia lub zdarzenia wybitnego w dziele.

„Duch czasu“, jako tytuł pierwszego rodzaju, kazałby się w dramacie Sewera spodziewać wszystkich tych sprężyn, wszystkich przyczyn i społecznych danych, z których wynika taki, a nie inny sposób myślenia naszej epoki. A to jest rzecz niemożliwa wogóle w dramacie, a tem bardziej w dramacie, który, jak ten, jest właściwie poważną komedyą obyczajową, napisaną żwawo, zwięźle i krótko, tak, że całe jej przedstawienie z przerwami, kto wie, czy więcej, niż dwie godzinyby wyniosło. „Duch czasu“, to poprostu słowa, frazes, którym szermuje chętnie jedna z najlepszych postaci tego utworu, stary hrabia, który sobie wyobraża, że jest głębokim filozofem, a jest tylko egoistą, podnoszącym swój egoizm do godności formuły społecznej.

Jeśliby w formie tytułu przyszło streścić ostatni utwór Sewera, to raczej chyba słowami: „Inni ludzie — inna miłość“. Jest bowiem w akcie drugim śliczna scena pomiędzy dwojgiem młodych ludzi, jedna z tych scen, które Sewerowi w nowelach, powieściach i dramatach zawsze się udawały i nigdy nie chybiały efektu, że osoby działające pomagają sobie w wyrażeniu swych uczuć i poglądów, deklamując wiersze rozmaitych poetów.

Owoż w ten sposób ostatnia bohaterka Sewera powiada, że nie tak dawno, za czasów schadzek miłosnych, urządzanych „pod rozłożystym jaworem“, kiedy „psy się uśpiły“, jednem z marzeń kochanków było... „zjadać razem maliny z jednego koszyka“. Potem przyszła miłość, żądająca więcej wyłączności i więcej duszy, a wyrażająca się w namiętnych lub smętnych, jak melancholia pól naszych strofach. A dziś?...

To pytanie w rozmowie pomiędzy dwojgiem młodych zostaje niejako bez odpowiedzi, a raczej odpowiedzią na nie jest akt trzeci, gdzie uboga, ale dumna, a górnie myśląca i czująca panna, bogatemu wielbicielowi dlatego się nieoddaje, bo on nie potrafiłby tak wyłącznie jej kochać, jakby ona tego chciała, bo dla niej nie byłby w stanie wyrzec się majątku swego i pójść z nią w świat: nie jak bogaty pan, który schylił się po ubogiego kopciuszka, ale jako człowiek z człowiekiem.

Tak zakończony dramat miałby jednak ton pewnej beznadziejności, której nie mogła znieść nawskróś optymistyczna dusza Sewera i dlatego następuje potem jeszcze niema fantastyczna scena, będąca jakby wskazaniem społecznych ideałów dla zawiedzionej dziewczyny w miejsce ideałów miłości i krótkiem spojrzeniem w kwestyę jak Sewer „Ducha czasu“ obecnej chwili pojmował...

Dramat Sewera zasługuje na to, aby go wystawiono w jak najstaranniejszej grze aktorskiej, do której daje obszerne pole.

Rola np. wspomniana starego hrabiego, którą autor przeznaczał dla p. Kamińskiego, jest wprost wyborną i odpowiednio opracowana, kto wie czy u aktora, coby ją zagrał, nie pozostałaby epokowem zdarzeniem, jak rola Straża z „Rozbitków“ Blizińskiego w grze p. Żelazowskiego. Podobnie rola Jagi, wieśniaczki, co zajmuje w dramacie stanowisko jakby chóru z greckiej tragedyi, rzucając na rozmaite zdarzenia i sytuacye światło chłopskiej filozofii i chłopskiej poezyi, powinnaby spocząć w rękach nietuzinkowej aktorki, nie mówiąc już o rolach innych, z których każda dla poważnego talentu aktorskiego przedstawia jakąś specyalną ponętę.

Jednem słowem wystarcza dla dyrekcyi naszych teatrów chcieć i sięgnąć po to ostatnie dzieło znakomitego pisarza, aby wystawiwszy je z całym pietyzmem, spełnić obowiązek z jednej strony względem jego pamięci, z drugiej względem publiczności, która ma prawo żądać aby wszystko co polskiego pojawi się w twórczości dramatycznej przesunęło się przez polskie sceny, a wreszcie aby dla siebie zapewnić powodzenie na szereg przedstawień.

Wojciech Dąbrowski.

wał do hr. Lwa Tołstoja list z trzema zapytaniami. odnoszącemi się do przymierza francusko-rosyjskiego. Znakomity pisarz bardzo uprzejmie odpowiedział na tę prośbę. a medyolański „Seccolo“ ogłosił już ten list. Na pierwsze pytanie: „Co sądzi naród rosyjski o przymierzu“, Tołstoj odpowiedział:

„Naród rosyjski, ten prawdziwy naród, niema najmniejszego pojęcia, że przymierze wogóle istnieje. Gdyby się jednak o niem dowiedział, jestem pewny, że — ponieważ wszystkie narody są mu równie obojętne — jego zdrowy rozsądek i miłość bliźniego powiedziałyby mu, iż skoro przymierze zawarto z jednym tylko narodem, a nie ze wszystkiemi, więc ma ono na celu wywołać nieprzyjaźń z innym narodem, może nawet wojnę z nim; wskutek tego przymierze to wydałoby mu się nieszczęściem.

Odpowiedź na zapytanie drugie: „Czy naród rosyjski podziela zapał francuskiego?“, brzmi:

„Sądzę, że naród rosyjski nietylko nie podziela tego zapału — jeżeli on wogóle we Francyi istnieje, o czem bardzo wątpię — ale nawet, gdyby wiedział o wszystkiem, co się we Francyi mówi i czyni z powodu tego przymierza, musiałby uczuć nieufność i antypatyę dla narodu, który bez żadnego powodu poczuł, jak twierdzi, chwilową a nadzwyczajną miłość dla niego“.

Trzeciem pytaniem było: „Jaką doniosłość posiada przymierze dla cywilizacyi wogóle?“ Tołstoj odpowiada na to:

„Przymierze to nie może mieć żadnej innej pobudki, jak tylko wojnę lub groźbę wojny dla innych narodów, wpływ jego zatem może być tylko zgubnym. Obu narodom przyniósł tylko wiele złego i nic innego w przyszłości przynieść nie może. — Rząd francuski, prasa i ta część społeczeństwa francuskiego, która się cieszy z tego przymierza, poczyniły już wiele ustępstw i kompromisów ze swemi tradycyami wolnego i humanitarnego narodu, a będą zmuszone do jeszcze większych, by się stać tem samem, co najbardziej despotyczny, najwsteczniejszy i najokrutniejszy rząd w całej Europie, lub by przynajmniej udać, że się tem samem stały. To zaś jest i będzie dla Francyi wielką stratą. Rosyi jednak sojusz ten przyniósł jeszcze zgubniejsze skutki i przyniesie nowe, jeżeli się utrzyma. Od chwili zawarcia go, rząd rosyjski nie dba wogóle o sąd Europy, z którym dawniej zwykł się był liczyć; od tej chwili, czując, że go popiera ta osobliwa przyjaźń narodu, cieszącego się opinią najcywilizowańszego na całym świecie, rząd rosyjski stawać się będzie z dnia na dzień coraz despotyczniejszym, coraz wsteczniejszym, coraz okrutniejszym. To przymierze, dziwaczne i nieszczęsne, może mieć tylko zgubne skutki dla pomyślności obu narodów i dla cywilizacyi wogóle“.

Z niemieckiej socyalnej demokracyi.

Zupełnie słusznem było i jest to zainteresowanie cywilizowanej opinii publicznej, z jakiem spotykają się wiece, czy też zjazdy partyjne niemieckiej socyalnej-demokracyi. Słusznem jest nietylko dlatego, że Niemcy są ojczyzną nowożytnego socyalizmu, że tam partya socyalno-demokratyczna jest najsilniejszą ze wszystkich krajów, a zarazem najsilniejszem ze stronnictw niemieckich, ale także, iż w niej odzwierciedlają się najwierniej i najdokładniej wszelkie falowania ducha czasu, które w łonie żywiołów rewolucyjnych, jak gdyby na czulszej płycie fotograficznej, o wiele silniej i dobitniej się zarysowują, aniżeli w innych warstwach społecznych.

Taksamo ciekawym, a może jeszcze ciekawszym, niż inne, był tegoroczny, lubecki zjazd niemieckiej socyalnej demokracyi. Najbardziej zajmującemi punktami jego obrad były: sprawa Bernsteina, sprawa strejków, stanowisko socyalistycznych posłów w dyskusyach budżetowych, wreszcie kwestya polska.

Reasumując w kilku słowach te wszystkie punkta ostatniego zjazdu, nie staniemy na stanowisku tych naiwnych przeciwników socyalizmu, którzy, radzi będąc widzieć go wytępionym jaknajrychlej, wszystko uważają za dostateczny powód do przepowiadania mu upadku: jeśli socyalizm okaże się skłonnym do uwzględnienia społecznych warunków i potrzeb chwili obecnej, wołają, że to już ostatnie jego drgawki, skoro zaś staje się oportunistycznym, jeżeli wystąpi radykalnie i bezwzględnie, że sam sobie grób kopie i podcina sobie nogi w społeczeństwie.

My zdając sobie sprawę, że mamy przed sobą przeciwnika zbyt silnego, aby go można zatopić w płytkich krzykach i wymyślaniach „Czasowych“ „publicystów“ — wolimy chłodno śledzić jego gibkie i niebezpieczne ruchy, przyglądać się uważnie, jak się to stronnictwo w miarę przemian społecznych dalej kształtuje.

Rozpoczynając ten przegląd od sprawy Bernsteina, musimy zauważyć dwie w niej strony: zwycięstwo radykalniejszego kierunku w partyi, reprezentowanego przez Bebla, i nadzwyczajną karność partyjną. Bernstein, jak wiadomo, wystąpił, jako teoretyk, przeciw rewolucyjnej „teoryi katastrof społecznych“ Marksa, a praktycznie propagował niejako oportunizm. Otóż zjazd uchwalił rezolucyę, potępiającą tę jego działalność, z zastrzeżeniem, że nie myśli tem krępować swobody krytyki zasad socyalistycznych w łonie partyi, i wezwał Bernsteina, aby w działalności swej dostosował się do ogółu. Bernstein oświadczył na to, że wprawdzie czuje się przez rezolucyę pokrzywdzonym, jednakże poddaje się karnie uchwałom większości.

Po tem jednakże przypieczętowaniu rewolucyjnego charakteru partyi, poszły inne uchwały, zmierzające do pewnego stopnia w kierunku przeciwnym.

I tak w sprawie strejków postanowiono, że nie można zawsze uważać za złamanie solidarności partyjnej, jeśli przedsiębiorca-socyalista podczas strejku sprowadzi sobie obcych robotników, podobnie, jak to czynią przedsiębiorcy burżuazyjni, bo niekiedy zdarzyćby się mogło, że nie czyniąc tego, utrudniłby sobie konkurencyę z tamtymi i naraziłby byt przedsiębiorstwa socyalistycznego, a więc dla robotników korzystnego.

Co się tyczy taktyki parlamentarnej, to postanowiono, że wprawdzie posłowie socyalistyczni mają głosować przeciw budżetom zarówno w parlamencie, jak w Sejmach różnych państewek niemieckich, lecz w Sejmach mogą robić wyjątki w tych wypadkach, gdzieby się złożyła większość dla nich korzystna, albo gdzieby odrzucenie budżetu wychodziło na szkodę partyi.

Sprawa polska na zjeździe w Lubece stanowi punkt zupełnie odrębny, a dla każdego Polaka bardzo przykry, tak, że nawet krakowski „Naprzód“ obdarzył dosadnem mianem socyal-hakatystów niektórych szczególnie nieprzychylnie dla Polaków usposobionych mowców na kongresie. Prawda, że ostatecznie nie zapadły żadne wprost uchwały przeciw Polakom, ale niesankcyonowanie niejako odrębności polskiej organizacyi, ale odrzucenie przychylnego wniosku posła Ledebura. ale niektóre przemowy składały się na pewien ton jakby poczynającej się wśród socyalistów niemieckich niechęci względem Polaków, niemiłe robiącej wrażenie zwłaszcza u stronnictwa, które tak wiele mówi o swojem wolnościowem usposobieniu i o obronie wszystkich uciśnionych...

Reasumując ważniejsze punkta lubeckiego zjazdu, musimy przyjść do przekonania, że socyalna demokracya niemiecka pozostała wprawdzie stronnictwem rewolucyjnem, ale że ta oczekiwana i przepowiadana przez tylu rewolucya społeczna, widocznie, zdaniem samych przywódców socyalistycznych, bardzo jest jeszcze daleka, skoro stronnictwo to w społeczeństwie, mającem im pierwotnie służyć za tymczasowy szałas, który rychło runie, urządza się tak, jakby w niem długo pomieszkać i pracować jeszcze miało.

Kto wie, czy nowe stanowisko względem Polaków nie jest niczem innem, jak tylko niesympatycznym objawem tego przystosowania się do niemieckiegó społeczeństwa?...

Kolej przez Saharę.

Głównie w celach strategicznych, a mianowicie celem ochrony posiadłości swoich wobec zachłanności angielskiej, decyduje się Francya na budowę kolei żelaznej, łączącej wybrzeża morza Śródziemnego z Kongiem, albo Nigrem.

Pierwsza myśl wykonania tego olbrzymiego dzieła, z którem równać się chyba może jedna kolej syberyjska, datuje się od dość już dawnego czasu, a mianowicie od mniej więcej 1860 r., gdy odezwały się w prasie francuskiej głosy, przemawiające za połączeniem Algieru koleją żelazną z Timbuktu i jeziorem Czad. Ani jednak wówczas, ani w kilkanaście lat później nie udało się badaczom francuskim wykroczyć poza studya przedwstępne, a tragiczna śmierć pułkownika Flattersa z wojowniczemi szczepami Tuaregów, również nie przyczyniła się do ożywienia nadziei w szczęśliwe wykonanie tego nadzwyczaj trudnego dzieła. Niezależnie od tego, już wówczas powstały wątpliwości co do tego, który z dwóch projektów: Biskra-Timbuktu nad Nigrem, albo Biskra-jezioro Czad, najbardziej odpowiada celowi i najlepsze zapowiada widoki powodzenia.

Swoją drogą prowadzono w dalszym ciągu prace przedwstępne w obu kierunkach i posunięto studya topograficzne tak daleko, że potrzeba tylko było stanowczej decyzyi, aby przystąpić do budowy jednej z dwóch projektowanych linij. Z decyzyą tą zwlekano jednak aż do roku zeszłego, w którym zwycięska wyprawa Foureau-Lamy'ego, oraz zajęcie Tuatu, Gurary i Tidikeltu, złamały po raz pierwszy zacięty opór wojowniczych Tuagerów i niebezpieczna droga do jeziora Czad stanęła otworem dla Francuzów. Zdecydowano się więc na ten kierunek linii kolejowej, a zaniechano projektu zachodniej linii do Timbuktu, wychodząc z przekonania, że Algier i Senegambia dość są silne, aby bronić się same, gdy natomiast posiadłości francuskie nad Kongiem, sięgające aż do jeziora Czad, a na północ przekraczające nawet to jezioro, wymagają bezpośredniej ochrony.

Obecnie po ustanowieniu planu budowy kolei w głównym jej kierunku, Francuzi przyznają się otwarcie, że kolej ta służyć ma jeśli nie wyłącznie, to przeważnie celom strategicznym i domagają się, aby zgodnie z tymi względami prowadzono i przyspieszono budowę. Uchwalono więc z tego powodu nie powierzać budowy osobom lub towarzystwom prywatnym, których interes skierowany byłby przedewszystkiem na ruch towarowy i handlowy, lecz ministerstwu kolonij.

Szczęśliwe wykonanie trudnego tego dzieła zależeć będzie w pierwszej linii od tego, czy i o ile uda się zabezpieczyć cały tor kolejowy zarówno przed napadami barbarzyńskich i nieprzyjacielskich szczepów, jak i przed niekorzystnemi wpływami temperatury, a zwłaszcza huraganami, szalejącemi w pustyni. W razie spotkania się na tem polu, jak się obawiają powszechnie, z poważniejszemi trudnościami, projektowane jest prowadzenie budowy w etapach przy pomocy licznych, drobnych stacyj pośrednich w ten sposób, że budowa toru, aż do najbliższej stacyi wtedy dopiero się rozpocznie, gdy wykończona już część toru pod każdym względem będzie zabezpieczona.

Ile wynosić będą jej koszta? Czy wojska, stojące w tych okolicach załogą, wystarczą do budowy i do obrony? i czy wreszcie dadzą się wykonać projektowane cztery bocznice z ważnego nadzwyczaj pod względem stategicznym punktu Agadenu do wschodniego wybrzeża jeziora Czad? Są to wszystko pytania, na które trudno odpowiedzieć dzisiaj choć w przybliżeniu tylko dokładnie, które jednak objawiają olbrzymie trudności projektowanego dzieła. Na papierze przyjęto jako okres czasu, potrzebny do wykończenia budowy tej linii, 4.800 kilometrów długiej, sześć lat, co się zaś tyczy kosztów, to wynosić one mają, podług tymczasowego obliczenia, nie więcej, niż 250 milionów franków, przewidywane jest jednakże przekroczenie tego kosztorysu o jakie 100 milionów.

Kronika.

Kraków, 2 października.

Wybory podatkowe. Magistrat ukończył już doręczanie kart legitymacyjnych do wyborców członków i zastępców członków komisyi powszechnego podatku zarobkowego kontrybuentom, zaliczonym do III i IV klasy. Osoby, którym dla braku dobrego adresu, albo czasowej nieobecności legitymacyj wyborczych nie doręczono, mogą je odebrać w Wydziale II magistratu w godzinach urzędowych,

Z klasy III ustępują członkowie: Dr Ferdynand Wilkosz i Salomon Wasserberger; zastępcy członków: Zygmunt Luks i Wincenty Kornecki. — Z klasy IV ustępują członkowie: Ignacy Deiches, Julian Stankiewicz i Andrzej Szufa; zastępcy członków: Jakób Olejak, Daniel Baldinger i Hirsch Meilech Gross.

W miejsce wyżej wymienionych mają być wybrani nowi członkowie i zastępcy. — Zostają nadal w komisyi III klasy członkowie: Ignacy Sobolewski i Abraham Margulies; zastępcy: Henryk Rimler i Joachim Bandet; z IV klasy członkowie: Dr Ferdynand Fichhorn i Juda Urabin, zastępcy członków; Adolf Eisenberg i Leon Leser.

Komitet Zjazdu przemysłowego w Krakowie otrzymał przez ręce delegata p. Laskowskiego podziękowanie cesarskie za telegram, jaki Zjazd wysłał w swoim czasie do cesarza.

Wiadomości osobiste. Ks. kardynał Puzyna i generał głównodowodzący Albori wyjechali wczoraj po południu do Wiednia.

Z Domu Matejki. W ciągu miesiąca września zwiedziło Dom Matejki i jego zbiory: 45 osób za wstępem po 40 hal., 61 osób za wstępem po 1 koronie i 6 osób w dniach i godzinach pozaurzędowych za osobną opłatą w „księdze darów“. Z tego tytułu wpłynęło ogółem do kasy Towarzystwa 110 koron i 20 hal.

Zgromadzenie sług państwowych odbyło się wczoraj w restauracyi p. Madejskiego przy ulicy Zwierzynieckiej, przy licznym udziale funkcyonaryuszy rządowych różnych kategoryj, wśród których przeważała służba pocztowa.

Jako komisarz rządowy obecny był p. dr Banach. Przybyli nadto zaproszeni posłowie do parlamentu pp. Daszyński i Wojtyga. Obrady zagaił p. Lohner, woźny pocztowy, przewodniczący krakowskiej grupy Stowarzyszenia „Rechtschutz-Verein der Militaer-Certificatisten für Oesterreich“, mającego siedzibę w Wiedniu. W przemowie swej p. Lohner podniósł pokrzywdzenie służby pocztowej. Regulacya płac sług państwowych pominęła tak ciężko pracujących funkcyonaryuszy pocztowych. Jak pierwej, tak i teraz mają 400 złr. płacy, co wobec podrożenia artykułów żywności sprawiło, że żyją w nędzy wraz z rodzinami.

Następnie przemawiał p. Werner, ekspedyent pocztowy z Wiednia i prezes Stowarzyszenia. W mowie, po niemiecku wygłoszonej, wymienił wszystkie krzywdy, dziejące się im, byłym podoficerom, w ciężkiej służbie pocztowej, oraz odpowiedzialność, połączoną z tą służbą. Należy wszelkiemi siłami — prawił mowca — domagać się, aby płaca sługi państwowego rozpoczynała się od 600 złr. i dochodziła do 800 złr. Poczem przemawiał p. Jańczyk, bedel Biblioteki Jagiellońskiej, oświadczając, że służba przy gimnazyach i uniwersytetach również przy regulacyi płac została pokrzywdzoną i zakończył przemówienie prośbą do obecnych posłów o opiekę i wstawiennictwo. Po przemowach p. Farbotnika, listonosza, który wymownie i dowcipnie przedstawił jak niesłychanie wyczerpującą jest praca listonoszy, oraz p. Lohnera, który zgromadzonych zachęcał do solidarnego przystępowania do Stowarzyszenia, zabrał głos poseł Daszyński. Mowca oświadczył, iż chociaż szczerze współczuje z pokrzywdzonymi przez państwo funkcyonaryuszami, i wszystko uczyni w parlamencie, czego tylko od niego zażądają, to jednak radzi udawać się do posłów z Koła polskiego, które ma siłę liczebną, on bowiem, należąc do stronnictwa liczebnie słabego, nie wiele zdziałać może. Zakończył zapewnieniem w imieniu swojem i swych przyjaciół politycznych, że petycya sług państwowych w Radzie państwa z ich strony jak najenergiczniej zostanie popartą. — P. Wojtyga zapewnił również, że słuszne żądania służby państwowej w Kole polskiem znajdą poparcie. Na zakończenie odczytano petycyę, która podczas zbliżającej się sesyi Rady państwa zostanie wniesioną, na czem o godz. 11 w nocy zgromadzenie zamknięto.

Pospolite ruszenie. Magistrat krakowski ogłasza, że wszyscy obowiązani do służenia w pospolitem ruszeniu (Landsturm), mają się zgłosić w wydziale V magistratu w dniach 14, 15, 16. 17, 18 i 19 października b. r. w godzinach od 11 do 2 po południu. Ci zaś, którzy z powodu nieprzewidzianych przeszkód nie będą mogli się stawić w powyższym terminie, powinni to uczynić w dniach 30 i 31 października b. r.

Pomysłowy krawiec, czyli pieniądze pod 5-cioma pieczęciami. Państwo Jan i Zofia Ż. mieli skromny sklepik z wiktuałami przy ulicy Krowoderskiej, a w rzędzie znajomych cieszyli się przyjaźnią niejakiego p. Jana Cukrzyńskiego, majstra krawieckiego. Gdy sklepik zaczął się opłacać coraz gorzej, tak, że właściciele już w długi popadać zaczęli, p. Jan Cukrzyński, któremu na sercu leżało powodzenie pp. Ż., poradził im następną manipulacyę. Oto niech właściciele sklepiku wystawią mu weksel na 400 złr., jako, że sumę taką są winni jemu, Cukrzyńskiemu, a on, nibyto zajmie im towar, za sprzedaż którego otrzymaną gotówkę będzie im następnie zwracał. Weksel taki małżonkowie Ż. Cukrzyńskiemu wystawili, lecz nim ten miał czas wejść na mocy rzekomego długu w swoje prawa, już za dług czynszowy zajął towar pp. Ż. właściciel kamienicy, gdzie sklepik się mieścił. Gdy zatem manipulacya z wekslem Cukrzyńskiemu się nieudała, wyjawił — jako przyjaciel — pp. Ż., że grozi im jeszcze osobista rewizya, jeżeli zatem mają jakąkolwiek gotówkę, niech mu wręczą, bo lepiej ukryć ją u przyjaciela, niż oddać w ręce wierzyciela.

Pani Z. miała jeszcze na książeczce Kasy oszczędności 500 złr., lecz te wahała się oddać przyjacielowi Cukrzyńskiemu. Więc pomysłowy krawiec zapewnił łatwowierną kobiecinę, że pieniądze weźmie na przechowanie nie on sam, ale jego brat, ksiądz, który codzień u Karmelitów mszę św. odprawia.

Zatem jednego ranka zaprowadził Cukrzyński panią Ż. do kościoła Karmelitów, a wskazawszy jej jednego z księży, który właśnie mszę odprawiał, powiedział, że on jest jego bratem, który z początku nie chciał, ale ostatecznie skłonił się przyjąć pieniądze do przechowania. Po skończonem nabożeństwie, wyłudziwszy książeczkę Kasy na 500 złr. od pobożnej sklepikarki, udał się z nią do zakrystyi, skąd po chwili wróciwszy, zapewnił Cukrzyński panią Ż., że pieniądze jej w kopercie, opatrzonej 5 pieczęciami, spoczywają już w biurku brata-księdza.

Od tej chwili Cukrzyński zaczął szeroko i wesoło żyć. A gdy przed paru dniami p. Ż. poszedł raz do Kasy oszczędności, z przerażeniem usłyszał, jak jakiś jegomość właśnie z jego i jego żony książeczki, która miała przecież spoczywać u księdza od Karmelitów pod 5-ma pieczęciami, wyjmował ostatnią setkę. Pan Ż. zakwestyonował prawo posiadania u obcego mężczyzny jego pieniędzy, sprawa oparła się o policyę i tam wyjaśniło się wszystko. Oto pomysłowy krawiec Cukrzyński nie miał żadnego brata księdza, pieniędzy część z książeczki wyjął na swoje potrzeby, resztę tytułem osobistego długu oddał swojemu wierzycielowi, a nadto zachodzi podejrzenie, że owego wyłudzonego weksla od pp. Ż. na 400 złr. Cukrzyński nie podarł, jak twierdzi, lecz gdzieś zrealizował a gotówkę za niego uzyskaną przetrwonił. Tak łatwowierni i prostoduszni małżonkowie Ż. padli ofiarą oszusta, stracili zdaje się nietylko 500 złr. gotówki, ale i przyjdzie im jeszcze zapłacić 400 złr. za weksel z ich podpisami.

Cukrzyńskiego aresztowano wczoraj, a po przeprowadzonem z nim śledztwie przez nadkomisarza dra Balickiego, zostanie oddany sądowi karnemu, gdzie odpowiadać będzie za oszustwo i sprzeniewierzenie.

Cyganka rodzaju męskiego. Przed krakowskim orzekającym trybunałem karnym toczyła się dzisiaj rozprawa przeciw młodemu, bo 19 lat liczącemu Franciszkowi Buryańskiemu, rodem z Lamburga w Księstwie Poznańskiem, a już nałogowemu włóczędze i doświadczonemu złodziejowi. Dnia 9 września zgłosił się do dyrekcyi policyi p. Józef Nedok i podał, że jakaś cyganka, która była w jego mieszkaniu, skradła mu fajkę rzeźbioną z figurkami, okutą srebrem, wartości około 100 koron. Na podstawie podanego przez p. Nedoka rysopisu agenci policyjni przytrzymali następnego dnia wałęsającą się po Krakowie młodą cygankę, która podała, że się nazywa Franciszka Łapacz, a która, jak to przy rewizyi stwierdzono, nie była żadną cyganką, lecz przebranym za cygankę Franciszkiem Buryańskim, znanym policyi włóczęgą. Aresztowany Buryański tłómaczył się wykrętnie, że fajkę nabył na ulicy Retoryka od jakiejś dziewczyny za 40 halerzy, i tę następnie sprzedał jakiemuś handlarzowi za 16 halerzy. P. Nedok zeznał, że brak fajki zauważył zaraz po odejściu z jego mieszkania cyganki.

Obwiniony Buryański stanął zatem dziś przed sądem pod zarzutami kradzieży wyżej 50 koron, fałszywego podania nazwiska i włóczęgostwa.

Trybunał, któremu przewodniczył radca sądu krajowego, p. Katyński, skazał cygankę rodzaju męskiego na 6 miesięcy więzienia.

Z krakowskiej dyrekcyi policyi. Prezydent ministrów zamianował komisarza policyi dra Adama Banacha starszym komisarzem, a koncepistów Karola Kropczyńskiego i dra Leona Tomasika komisarzami. Donosi o tem dzisiejsza „Wiener Zeitung“.

Uczta zakończyła szereg urzędowych owacyj na cześć nowej Ekscelencyi, p. Bobrzyńskiego. Uczta ta odbyła się wczoraj wieczorem w lwowskiem kasynie narodowem z udziałem namiestnika, arcybiskupa ks. Bilczewskiego delegata Laskowskiego, 7 inspektorów i t. d. Ks. Bilczewski wręczył drowi Bobrzyńskiemu kasetkę hebanową, wyłożoną srebrem i ozdobioną popiersiem. Rozpoczęły się mowy. „Wzór pracy“ w Bobrzyńskim wielbił namiestnik Piniński, dbałość „o religijne i moralne wychowanie uczniów w internatach“ ks. prałat Biliński, „charakter i program na stanowisku wiceprezydenta“ poseł Barwiński. Odpowiedział na to p. Bobrzyński, a ks. prałat Lewicki wzniósł toast „Kochajmy się!“

Powiatowe kursy pożarnictwa. Jak wiadomo, Wydział krajowy zalecił wydziałom powiatowym urządzenie kursów pożarnictwa, któreby kształciły delegatów gmin wiejskich na obowiązkowych instruktorów straży pożarnych. Siedm wydziałów powiatowych, a mianowicie: w Drohobyczu, Krakowie, Chrzanowie, Rawie ruskiej, Żółkwi, Jaworowie i w Kamionce Strumiłowej, przeprowadziły już takie kursy, inne uczynią to niezawodnie w latach następnych. Kursy trwały po trzy dni, bo trudno na dłuższe okresy czasu odrywać ludzi od zwykłej pracy, a przeprowadzali je instruktorowie krajowego Związku strażackiego. Nauka trwała po 7 godzin dziennie. W trzecim dniu na zakończenie kursu odbywały się popisy wobec delegatów wydziału powiatowego.

Poważnie i sumiennie traktowana nauka wydawała wszędzie bardzo dobre rezultaty. Należy mieć nadzieję, że i inne wydziały powiatowe pójdą za dobrym przykładem.

Ostateczne wyjaśnienie. Piszą nam z Podgórza:

Na podaną w Nr. 220 „Nowej Reformy“ wiadomość, że z powodu braku sal do nauki w tutejszej szkole wydziałowej żeńskiej, 4 oddziały klas nie mają pomieszczenia i nauka odbywa się obecnie po południu, zaś w późnej jesieni i zimie, jeżeli potrzebne sale nie zostaną wynajęte, przeszło 270 dzieci może być jej pozbawionych, — nadesłano „N. Reformie“ rodzaj sprostowania, które bez odpowiedzi pozostać nie może.

Otóż po zasięgnięciu dokładnych informacyj w podgórskiej Radzie szkolnej okręgowej, mogę odpowiedzieć na nie następującemi szczegółami:

Pismem z d. 11 lipca b. r. l. 1095 zażądała Rada szkolna okręgowa w Podgórzu od tamtejszej Rady szkolnej miejscowej 5 sal na pomieszczenie pięciu oddziałów klas szkoły wydziałowej żeńskiej; pismem z d. 31 sierpnia b. r. l. 1307 wezwała o to ponownie Rada szkolna okręgowa Radę miejscową, która relacyą z d. 12 września l. 84 doniosła, że wezwaniu zadość uczynić nie może, gdyż Rada miejska pieniędzy na wynajęcie sal odmawia. Do relacyi tej dołączone było pismo magistratu podgórskiego z d. 1 sierpnia b. r. l. 6819, którego treścią jest odmowa dla braku funduszów. W ciągu miesiąca września wynajęto 2 sale, mimo to jednak okazała się potrzeba jeszcze czterech sal i obecnie brakuje czterech sal do nauki, z powodu czego do nieprzewietrzonych i pełnych zaduchu klas, wkrótce po opuszczeniu ich przez dzieci uczące się rano, przychodzą inne, pobierające naukę, wbrew odnośnym przepisom po południu. To jest faktem, a gołosłowne twierdzenie, że „sal na pomieszczenie uczniów i uczennic jest tam dostateczna ilość“, poczytać chyba musimy za proste rozminięcie się z prawdą.

Dalecy od „zarzutów“ przeciw osobie p. Maryewskiego, raz jeszcze wyrażamy nadzieję, że nauka w naszej szkole żeńskiej zacznie niebawem odbywać się w sposób odpowiadający przepisom i hygienie szkolnej, do czego dopomoże Rada miejska, na której czele stoi p. Maryewski, gdy udzieli Radzie szkolnej miejscowej odpowiednich funduszów na wynajęcie sal do nauki.

Z lwowskiej akademii weterynaryi. Pierwsza promocya na lekarzy weterynaryi, podług nowego planu studyów, odbyła się onegdaj w rektoracie akademii weterynaryi. Promowani pp. Franjo Hórak, rodem z Ogulina w Kroacyi, i Maryan Longin Stachurski z Ożydowa w Galicyi.

W politechnice lwowskiej liczba uczniów wynosiła 760 w ubiegłym roku. Z Galicyi było uczniów 613, z Austryi Dolnej 1, ze Śląska austr. 5, z Bukowiny 6, z Czech. 2, z Moraw 1, z Węgier i Siedmiogrodu 3, z W. Ks. Poznańskiego 5, z Królestwa Polskiego i Rosyi 119, z Włoch 1, z Rumunii 1, z Peru 1, z Bawaryi 1, z Bułgaryi 1.

„Harmonię“ założono w Nowym Sączu. Orkiestrę prowadzi p. Hojnik. W niedzielę grała „Harmonia“ w parku. Członków Towarzystwo liczy dotąd 150, a potrzeba 500, aby orkiestrę utrzymać.

O mowę wyborczą. P. Witołd Reger, odsiadujący obecnie w Przemyślu w więzieniu wojskowem półroczną karę, wymierzoną mu przez sąd garnizonowy, stanął onegdaj przed sądem w Przemyślu z powodu mowy, wypowiedzianej w czasie wyborów do Rady państwa w Medenicach w powiecie drohobyckim. Rozprawa, na której stanął p. Reger jako oskarżony, była już odraczaną dwa razy, celem przesłuchiwania coraz to nowych świadków. Wyższy sąd krajowy zarządził, aby ze względu na „spokój i bezpieczeństwo publiczne w Medenicach“ rozprawa odbyła się, nie jak dotychczas w Medenicach, lecz w Przemyślu.

Zaraz na początku rozprawy postawił obrońca dr Liebermann wniosek, aby sąd przemyski uznał się niekompetentnym, ponieważ oskarżonemu nie doręczono uchwały o delegacyi, powtóre zaś, ponieważ sprawa niniejsza powinna być połączoną z temi oskarżeniami, które rozpatrywać będzie lwowski sąd przysięgłych.

Trybunał, po całogodzinnej naradzie, uznał się niekompetentnym i odroczył rozprawę.

P. Regerowi urządzono owacyę, o czem donosi „Naprzód“ w następujących słowach: „Na wieść o procesie zebrało się już od wczesnego ranka liczne grono znajomych i towarzyszów partyjnych w rynku i przed sądem powiatowym. O godzinie 12 zebrał się już pokaźny tłum, który przywitał tow. Regera, prowadzonego przez klucznika i żołnierza z bagnetem, okrzykami: Niech żyje! Okrzyk ten, powtórzony kilkarotnie z setek piersi, zwabił też policyę, która ustawiła się po rogach ulic w znacznej liczbie. O godzinie 1½, gdy tow. Reger wracał z sądu, ponowiły się okrzyki. Wszyscy zebrani odprowadzili go aż do bram więzienia wojskowego, wołając przez cały czas: wiwat Reger!“

Pańska zabawka. Do „Kuryera Lwowskiego“ donoszą z Czortkowa:

„W Kolendzianach, powiatu czortkowskiego, jest właścicielem obszaru dworskiego dwudziestokilkoletni szambelan p. Horodyski. Zdaje mu się, że jest co najmniej udzielnym księciem. Utrzymuje straż lasową umundurowaną, tęgich trzech Szwabów, nie umiejących, zdaje się, ani słowa po polsku, ani rusku, a mieniących się „waldżandarmami“. Panowie owi strzelają do Bogu ducha winnych ludzi na ich własnych gruntach.

W sobotę 28 z. m. kopali włościanie z Kolendzian ziemniaki na swych polach, tuż pod lasem. Niewiadomo, czy pies jednego z nich wszedł do lasu, dość, że nagle wypadają z lasu dwaj „waldżandarmi“, a gdy pies przypadł do nóg swego chlebodawcy, przystępują do chłopa, mierząc do psa z dubeltówki. Daremne były błagania — Niemcy nie rozumieją naszej mowy i nie chcą tego zrozumieć i pojąć, że zabijając psa, pokaleczyć mogą ludzi; rozlegają się strzały, a dwaj bracia — chłopi (jeden z nich żonaty i ojciec dzieciom) padli, brocząc we krwi, na swą rolę, gdyż dostali w nogi po kilka grubych śrutów.

Odwieziono ich zaraz furą do dworu, aby p. Horodyski leczyć ich kazał, skoro strzelać jak do zwierząt do nich każe, choć niczem nie dali do tego powodu. Szambelan nie raczył nawet wyjść ze swego pałacu, lecz kazał rannych wysadzić na dworskie fornalki i odstawić do stacyi kolejowej, skąd odwieziono ich podobno na jego koszt do szpitala w Husiatynie.“

Wizytacyi sądów w Nowym Sączu dokonał wczoraj nowomianowany inspektor sądów Galicyi zachodniej dr Czerwiński.

Stanisławów, 1 października. Od kilku dni oddycha Stanisławów atmosferą walk zapaśniczych, przenoszących nas w odległe czasy starożytności, kiedy to gladyatorzy w obliczu uwieńczonych laurem cezarów, potykali się na śmierć lub życie dla zaspokojenia żądnego „circenses“ tłumu. Na ustach wszystkich Pytlasiński. Rozpoczął się kult jakiś dla mięśni, zręczności i siły, co może dodatni mieć wpływ na rozwój wychowania fizycznego młodzieży i z tego punktu widzenia może mieć Pytlasiński i jego występy, pewną dla nas doniosłość. Pytlasiński jedzie stąd do Drohobycza, gdzie chce się zmierzyć z tamtejszym „Atlasem“.

Oczekują nas inne jeszcze rozkosze. Mianowicie w czwartek przybywa do nas p. Lelewicz z wieczorkiem humorystycznym, na drugi tydzień zaś lwowskie „Echo“ z koncertem, na miejcu zaś sami przygotowujemy w Towarzystwie muzycznem im. Moniuszki operetkę. Przyjemności zatem oczekuje nas mnóstwo.

Tajemniczy opryszek. Z Kałusza donoszą, że ujęto tam rzekomego anarchistę włoskiego — tak sobie przynajmniej opowiadają Kałuszanie. Mianowicie żandarm chciał onegdaj na dworcu kałuskim aresztować jakiegoś człowieka, podejrzanego o kradzież. Atoli człowiek ów strzelił trzykrotnie z rewolweru do żandarma; strzały chybiły, a żandarm pchnął owego człowieka bagnetem i lekko go zranił. Raniony strzelił raz jeszcze, a strzał skaleczył żandarmowi dwa palce. Wreszcie opornego jegomościa aresztowano, a przy rewizyi osobistej okazało się, że ma przy sobie oprócz rewolweru także dwa sztylety, wiele naboi, oraz mapę.

„Ich habe sie zu überwachen“... Z Brzeziny, na Górnym Śląsku donoszą: Onegdaj odbyli Polacy z Mysłowic, Katowic i innych miejsc pogranicznych wycieczkę na stronę austryacką. Tu już, na terytoryum austryackiem, spostrzegli między sobą kilku policyantów pruskich, przebranych po cywilnemu. Na żądanie, aby się oddalili, jeden z nich odpowiedział: „Ich bin Ihr Polizei-Wachmeister und habe sie zu überwachen!„ Dopiero za wdaniem się policyi austryackiej cofnęli się policyanci pruscy na drugą stronę, przedtem jednak spisano z uczestnikami wycieczki protokół.

Stracenie. Na dziś rano o godz. 6 zapowiedzianem było w Budziejowicach stracenie żołnierza Rehora za to, iż zastrzelił w koszarach podoficera

Blaschka, który mu udzielił jakiegoś służbowego upomnienia. Rehor miał być znanym w swoim oddziale z dzikości. Po morderstwie udawał obłąkanie. lekarze jednak na podstawie obserwacyi uznali go umysłowo zdrowym.

Karambol kolejowy. Onegdaj o godz. 7·15 wieczorem zderzyła się na stacyi w Moedlingu manewrująca lokomotywa z lokomotywą pociągu osobowego, przyczem obie lokomotywy uległy wykolejeniu. Z powodu nagłego zatrzymania pociągu kilka osób otrzymało kontuzye. Jedną kobietę, która dostała kurczów, musiano odwieść do szpitala w Moedlingu.

Przesunięcie mostu kolejowego. W Pradze dokonano temi dniami bardzo interesującej „operacyi“ technicznej. Oto podniesiono równocześnie wszystkie trzy pola żelaznego mostu kolejowego poniżej Wyszehradu, a w ciągu półtorej godziny cała konstrukcya spoczęła już na nowych palach. Na tę „uroczystość“ przybył do Wyszehradu osobnym pociągiem minister kolejowy p. Wittek.

Repertoar teatru germanizatorskiego na Górnym Śląsku zawierał pomiędzy innemi także „Wilhelma Tella“ Schillera. Otóż kurator teatru, pierwszy burmistrz w Królewskiej Hucie, zwrócił w tych dniach repertuar dyrektorowi teatru z uwagą, że „Tell“ nie nadaje się dla górno-śląskiego teatru ludowego, gdyż przebija w nim zanadto idea wolności. „Germania“, powtarzając tę wiadomość, zapytuje się, czy kurator nie uzna „Tkaczy“ Hauptmanna za odpowiedniejszych.

Olbrzymia kradzież. W tych dniach w Petersburgu okradziono sklep jubilerski. Złodzieje zabrali znaczną liczbę pierścieni, broszek, medalionów, kolczyków, szpilek, bransolet, łańcuszków z brylantami i bez brylantów, 54 zegarki złote, 150 broszek, 200 par kolczyków i 500 sztuk pierścieni z drogiemi kamieniami, 150 obrączek, partyę łańcuszków złotych, partyę krzyżyków złotych, partyę złotych portmonetek, papierośnic, zapalniczek i tabakierek, zapas srebrnych szklanek i łyżek, spinek złotych, breloków złotych, oraz mnóstwo drobiazgów, galanteryi złotej i srebrnej, przyborów do zegarków, kolekcyę monet złotych i srebrnych, starą biżuteryę i t. d. Kradzież tę spełniono w ten sposób, że złodzieje, zająwszy numer pokojów umeblowanych, położony nad magazynem jubilerskim, wyłamali podłogę i sufit sklepowy i zabrali, co im się podobało.

Kronika poznańska. „Gazeta toruńska“ donosi, że regencya kwidzyńska i gdańska wysłały do nauczycieli w Prusach Zachodnich poufny okólnik, polecający śledzić polskich księży i donosić, jeśliby który uczył dzieci po polsku, rozdawał polskie elementarze, gazety itp. Więc nauczyciele mają być niejako przełożonymi swoich proboszczów i wogóle księży.

P. Walenty Chałupniczak, właściciel domu w Śremie, postarał się i otrzymał pozwolenie na zniemczenie swego nazwiska. Odtąd nazywa się „Häusler“.

Pomnik Kościuszki stawiają w Ameryce, w Milwaukee. Projekt wykonał Mikołaj Broda. Zamiast szablonu wojownika na koniu z szablą w dłoni, obmyślił Broda całą historyę bohatera, wykutą dłutem. Na granitowej skale, zmienionej w twierdzę, Kościszko stoi, ubrany w mundur amerykański. Dłoń spoczywa na armacie, a poniżej mapa teatru wojny. W drugiej ręce trzyma lunetę, którą badał stanowisko Anglików. U podnóża skały niewiasta Polka podaje sztandar narodowy. Z drugiej strony idą wypukłe rzeźby, jako to: składanie przysięgi na Rynku, dalej Racławice z Głowackim i Świstackim.

Bankructwa niemieckie. Z każdym dniem pojawiają się w Niemczech świeże wypadki ogromnych bankructw banków i bankierów, fabryk akcyjnych i fabrykantów, defraudacye, zamykania fabryk lub ograniczania pracy z powodu braku odbytu, zniżenia cen towarów itp. Ta zaraza ekonomiczna, grożąca Niemcom czemś gorszem jeszcze, niż Sedan Francuzom, przenosi się i na przedsiębiorstwa okrętowe, które ku zdumieniu Anglików, Francuzów i Amerykanów rozwinęły się były nadzwyczaj pomyślnie. Coraz mniej frachtów otrzymują niemieckie okręty handlowe, raz z powodu ogólnej depresyi ekonomicznej, a powtóre z powodu, że zwłaszcza Amerykanie olbrzymią rozwijają czynność na polu transportu morskiego. Łączy się z tem nagłe podupadanie wywozu niemieckich win i wogóle napojów gorących do Stanów Zjednoczonych. Według niemieckiej statystyki urzędowej wywieziono do Stanów Zjednoczonych w r. 1895 niemieckich win za 4,900,000 marek, a spirytuozów za 1,450.000 m., w r. 1900 atoli już win tylko za 4,255.000, a spirytuozów za 345.000 marek. Natomiast podniósł się eksport francuski w tych przedmiotach do Stanów Zjednoczonych, dzięki ułatwieniom, jakie te przedmioty uzyskały w roku 1896. W lipcu roku 1900 przyznano także ułatwienia przedmiotom niemieckim, ale wykluczono od nich wina musujące i likiery, tak, iż ciągle eksport niemiecki do Stanów Zjednoczonych znacznie pozostaje w tyle za francuskim. Jak wiadomo, Niemcy słyną z fałszywych szampanów i fałszywych likierów.

Dżuma. Znajdującym się w lazarecie w Neapolu pięciu chorym, zastrzyknięto wczoraj surowicę przeciwdżumową. Oprócz nich znajdują się w lazarecie jeszcze trzy osoby. Stan zdrowia osób izolowanych na pokładzie okrętu jest dobry. Onegdaj wieczorem zgłoszono nowy podejrzany wypadek. Chory jest również robotnikiem portowym. — Oprócz tego w samym Neapolu nie wydarzył się żaden nowy wypadek.

Natomiast donoszą z St. Giovanni, iż zachorował tam robotnik młynarski z oznakami dżumy. Natychmiast go odosobniono i zarządzono kroki, aby wyśledzić 150 robotników, którzy w tymsamym młynie pracowali.

Z Konstantynopola telegrafują: Na statkach na Czarnem Morzu zdarzyły się cztery wypadki dżumy. Na pokładzie parowca Lloydu, „Marya Teresa“, który dnia 27 z. m. przybył do Aleksandryi, zachorowały trzy osoby na dżumę.

Samobójstwo rotmistrza-defraudanta. Z Hamburga donoszą: Rotmistrz von Krumpkoff z Lipska, zastrzelił się w wagonie kolejowym z obawy kary za popełnioną pułkową defraudacyę.

Teatr nieśmiertelny. W Sztokholmie założono teatr, w którym zamiast aktorów funkcyonuje fonograf. Sztuki, uwiecznione w ten sposób, mogą być powtarzane bez końca. Dotychczas odbywają się przedstawienia scen oddzielnych z „Hamleta“, „Cyrano de Bergerac“, baletów itd., w których odtworzono grę najznakomitszych współczesnych artystów.

Nowy teatr otwarto w Kijowie. Powstał on w miejsce spalonego w r. 1896 starego teatru.

Kongres międzynarodowy archeologiczny ma się zebrać w Atenach w kwietniu 1903 r. Obradujący nad nim komitet oznaczył czas trwania zjazdu na dwa tygodnie; pięć dni zajmą obrady, resztę wycieczki archeologiczne.

W Berlinie umarł znany tenorzysta niemiecki, Emil Goetze.

Obłąkany zabójcą. Z kijowa donoszą. Onegdaj w nocy, w szpitalu św. Cyryla, umysłowo chory włościanin Szczerba, pozostający od lat kilku w szpitalu, zabił stróża Kozinewa. Stróża znaleziono z głową rozbitą nogą od stołu. Zabójcę odnaleziono w celi, śpiącego na swem łóżku i ubranego w płaszcz stróża.

Rząd niemiecki rusyfikuje. Seminarya dla nauki języka rosyjskiego zakłada od 15 b. m. rząd niemiecki w Gdańsku i Bydgoszczy celem wykształcenia urzędników w praktycznem używaniu tego języka. W berlińskiem zaś seminaryum dla języków wschodnich urządzoną zostanie także od 15 bm. osobna klasa dla urzędników, chcących się wykształcić w języku rosyjskim.

Języka trzech milionów polskich obywateli, urzędnicy, dla tych obywateli ustanowieni, znać nie potrzebują, za to ułatwia się im poznanie języka, którym w państwie mało kto mówi. Czyżby stosunek sąsiedzki był przyczyną tej względności dla języka rosyjskiego?

O piosenkę chińską. Pieśń chińska stała się powodem zmowy w pewnej trzeciorzędnej garkuchni berlińskiej. Żołnierz, który brał udział w wyprawie chińskiej, zaczął opowiadać duby smalone o swoich bohaterskich czynach. Przechwałki junaka nie podobały się obecnym w restauracyi gościom, którzy niezbyt parlamentarnemi wyrażeniami zaczęli objawiać swoje niezadowolenie. Przyszło do kłótni, którą jednak gospodarzowi udało się na razie załagodzić, wyprowadzając powaśnionych. Przy stole biesiadnym pozostało dwóch towarzyszy. Jeden z nich, oczywiście pijany, zaczął na całe gardło wywrzaskiwać pieśń chińską, która podochoconemu kamratowi nie bardzo się podobała. Chcąc przytłumić niemiłe dźwięki pchnął nożem śpiewaka, którego odwieziono z ciężką raną w piersiach do szpitala. — Chiński zaś junak rozpamiętywuje w więzieniu swoje przygody wojenne.

Obyczaje pruskie. W jednym z dzienników berlińskich czytamy ogłoszenie następujące:

„Goście weselni. Dziesięciu wykształconych panów potrzeba dla wzięcia udziału w weselu (zaproszone są panny zamożne).“

Ankieta o życiu przyszłem. Dwaj Amerykanie pp. Schiller i Hogson wpadli na pomysł, który mógł się zrodzić tylko w głowach amerykańskich. Oto, widząc, że obecne pokolenie zajmuje się mało życiem przyszłem, owi panowie, gwoli zmuszenia ludzi do zajęcia się tak ważną sprawą, rozpisali następujący kwestyonaryusz:

1) Czy chciałbyś pan po śmierci żyć wiecznem istnieniem?

2) Jeśli tak, czy pragniesz sobie życia przyszłego bez względu, jakiem ono będzie? Jeżeli nie — jakie życie przyszłe byłoby najznośniejszem dla pana? Czy byłbyś zadowolony z życia, podobnego do ziemskiego? Które jego żywioły chciałbyś pan uwiecznić?

3) Czy zdajesz sobie sprawę już dzisiaj, że kwestya przyszłego życia ma wielką doniosłość dla twej duszy?

4) Czy wolałbyś pan wiedzieć coś na pewno o życiu przyszłem, czy też wolisz, że jest ono przedmiotem wiary ślepej?

Mianowania. Namiestnik nadał nowosystemizowaną posadę pomocnika wagmistrza przy urzędzie cechowniczym we Lwowie dotychczasowemu prowizorycznemu wagmistrzowi tego urzędu Władysławowi Kalinowskiemu.

Minister skarbu zamianował Kazimierza Żukowskiego, starszego inspektora podatkowego, radcą skarbowym dla okręgu dyrekcyi skarbu w Czerniowcach.

Koncepista rządu krajowego w Opawie Zygmunt Żurawski został mianowany komisarzem powiatowym przy starostwie w Cieszynie.

Z Rapperswylu donoszą nam. iż p. Eugeniusz Korytko, skarbnik Skarbu narodowego w Paryżu (rue de Trévise 45) otrzymał na rzecz Skarbu zebrane w Galicyi, w II kwartale b. r., następujące datki:

1) Za 13 sprzedanych cegiełek: nra 390, 440 (ser. 1) 20 kor; nra 16, 17, 22, 29, 31, 32, 34, 41, 49, 50, 63 (ser II) 55 kor.

2) Podatki stałe: p. Przemysława Jaworska za 1900 i 1901 r. 10 kor., J. B. za II kwartał 2 kor.. St. Bis. 1 kor.

3) Składki jednorazowe: przez redakcyę „Teki“ według pokwitowań w nrach 4 i 5 za 1901 r. 8 kor. 57 hal.

Razem 96 kor. 57 hal. Po odtrąceniu kosztów korespondencyj, porta cegiełek i pieniędzy w sumie 5 kor. 17 hal., zostaje w gotówce 91 kor. 40 hal.

Korespondencya redakcyi.

Pan W. Jaśle. Jeżeli Szan. Pan życzy sobie, abyśmy umieścili recenzyę o zbiorku Jego poezyj, prosimy o przysłanie ich ponowne: pierwszy raz bowiem przysłanych nie posiadamy. Gdzieś zaginęły.

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek 3 października: „Komedyanci“.

W piątek 4 października: „Pod kolumną Zygmunta“ (popularne).

W sobotę 5 października: „Jadzia“, komedya w 5 aktach Al. Mańkowskiego.

W niedzielę 6 października: „Jadzia“.

Z kalendarza. We czwartek 3 października: Kandyda m. i Lukrecyi p.; w piątek 4 października: Franciszka Serafickiego; w sobotę 5 października: Flawii i Harytyny pp.

Wschód słońca 3 października godzinie 5 min. 46, zachód o godzinie 5 minut 12; długość dnia godzin 11 minut 26.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 1 października pogodnie — termometr doszedł od 10·0 do 23·2 C.

Barometr powoli opada.

Dnia 2 października o godzinie 7 rano stan barometru 747·9 mm, termometru 9·6 C.

Wiatr południowo-wschodni.

Dział ekonomiczny.

Otwarcie nowego przystanku. Dyrekcya kolei państwowych komunikuje nam:

Dnia 10 b. m. otwartym będzie na linii Orłów-Tarnów pomiędzy stacyami Bobowa i Bogoniowice-Ciężkowice przy Km. 41·5 w strażnicy numer 36 przystanek osobowy Pławna dla ruchu osobowego i pakunkowego. Bilety jazdy będą wydawane na tym przystanku; ekspedycya pakunków nastąpi za opłatą należytości w stacyi oddawczej.

Rozpisanie dostawy. Intendantura I korpusu w Krakowie ogłasza dostawę 33.400 cetnarów metrycznych żyta, oraz 51.700 cetnarów metrycznych owsa, z terminem do wnoszenia ofert do intendantury I korpusu w Krakowie na dzień 14 października 1901 godzina 9 rano.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Z targów zbożowych. Kraków, 1 października 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·— do 16·60. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 13·50 do 14·20. Żyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·40 do 14·20. Owies z opłatą akcyzową od 13·20 do 14·—. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 6·—. Słoma od —·— do 5·60. Koniczyna od —·— do 6·40. Ziemniaki za hektolitr od 2·60 do 3·20. Jaja za kopę od 2·80 do 3·—. Masła za garniec od 5·50 do 7·—. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 178. Okowita na 75 prc. od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 12·80.

Od Administracyi.

Inseraty w naszym dzienniku objęła administracya „N. Reformy“

we własny zarząd.

Uprasza się przeto strony interesowane, aby w sprawach inseratowych, **nie zwracały się nadal do p. Jana Strycharskiego,** który w tych sprawach żadnej nie ma ingerencyi, lecz odnosiły się **wprost do administracyi „Nowej Reformy“,** ulica Jagiellońska, L. 10.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 2 października. Hr. Andrzej Potocki przybył dziś rano do Lwowa. Złożył wizytę hr. Stanisławowi Badeniemu i odbył dłuższą konferencyę w Wydziale krajowym. Zapewniają tu, że nominacyi jego należy się spodziewać nie prędzej, jak koło 8 b. m. Hr. Stanisław Badeni urzędować będzie jeszcze do 8-go, ale dziś już nie przyjął przysłanej mu z Kasy krajowej pensyi.

Prezydent miasta dr Małachowski wniesie podanie do cesarza o zaniechanie śledztwa karnego z powodu pojedynku.

Prezes „Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych“ we Lwowie, p. Władysław Łoziński zrezygnował z tej godności.

Dziś wieczorem w hotelu Żorża odbędzie się bankiet profesorów uniw. dla dra Bobrzyńskiego, jako dla honorowego profesora lwowskiego uniwersytetu.

Dramat W. Feldmana „Cudotwórca“ wystawiono tu z powodzeniem. Autora kilkakrotnie wywoływano.

W drugiej połowie października zacznie tu funkcyonować uniwersytet ludowy dla żydów na wzór istniejącego w Oxfordzie.

Dziś w południe wybuchł tu poważny pożar w pewnej pracowni stolarskiej przy ulicy Pełczyńskiej.

Z Bielska telegrafują tu, że znaczna firma kupiecka E. Garfunkel zastanowiła wypłaty i układa się z wierzycielami.

Lwów, 2 października. W dniu wczorajszym otwarto dla nowo zaciężnych praktykantów kurs pocztowo-telegraficzny. Na wstępie przemówił w języku polskim kierownik kursu pocztowego p. radca Wopaterni. Położywszy nacisk na wielkie zadanie, jakie ma instytucya pocztowa do spełnienia, zachęcał słuchaczy do wytrwałości na obranej drodze, zaznaczając, że ci tylko zasługną na miano dzielnych ludzi, którzy w twardej szkole życia dobili się własną pracą wybitnego stanowiska w społeczeństwie. W końcu zapowiedział p. Wopaterni, że jakkolwiek rozporządzenie ministeryalne poleca, by wykłady odbywały się w języku niemieckim(!), to przecież będą docenci się starali ułatwić wykład zawilszych kwestyj przy pomocy języka ojczystego.

Prezydyum namiestnictwa rozpisało wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Cieszanowie z grupy większych posiadłości ziemskich na 7 listopada b. r.

Rada szkolna krajowa postanowiła przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego krajowego wybudować w latach 1901 i 1902 4-klasową szkołę w Oleszycach mieście, okręgu cieszanowskiego, zaś w latach 1904 i 1905 2-klasową szkołę w Woli Dalszej okręgu łańcuckiego.

Nowy Sącz, 2 października. W Polnej, między Stróżami a Wolą Łużańską, szły dziewczęta torem kolejowym do szkoły. Wtem pociąg osobowy, dążący do Nowego Sącza z Krakowa, najechał na nie i zmiażdżył jedną z dziewcząt. Inne dziewczęta ocalił budnik z narażeniem własnego życia.

Wiedeń, 2 października. Wedle „Allgemeine Correspondenz“, zostanie wkrótce zreorganizowane rządowe Biuro korespondencyjne, dostarczające wielu dziennikom telegramów. Dotychczasowy kierownik, radca dworu Hahn, ustępuje, a miejsce jego zajmie inny jakiś dziennikarz-urzędnik. Równocześnie prowincyonalne dotychczas prywatne filie Biura zostaną upaństwowione, a filia w Czechach zostanie językowo podzielona, tak, że czescy abonenci otrzymywać będą telegramy już po czesku. Filia lwowska oddawna dostarcza telegramów po polsku wystylizowanych. Zauważymy w końcu, że „N. Reforma“, jak dotychczas, telegramów biurowych nie prenumeruje, lecz ma swoje własne.

Praga, 2 października. Zmarł tu znakomity rzeźbiarz czeski Bogusław Schnirch, który ozdobił Pragę wielu dziełami monumentalnemi. Między innemi większość rzeźbiarskich ozdób w teatrze czeskim jest przez niego wykonana. Schnirch liczył lat 56 i umarł nagle.

Rjeka, 2 października. Odbyło się tu wczoraj powitanie drugiej części austro-węgierskiej eskadry, która powróciła pod komendą kontradmirała hr. Montecucoli z Chin. W porcie pojawił się komendant marynarki bar. Spaun, komendant korpusu Suchovaty, admirał bar. Minutillo, kontradmirał Ripper, cała generalicya, radca namiestnictwa Rosetti i burmistrz miasta. Publiczność witała wysiadających z okrętów żołnierzy okrzykami. Bar. Spaun udał się na pokład okrętu, rozdał odznaczenia i wygłosił przemowę, którą zakończył okrzykiem na cześć cesarza.

Wrocław, 2 października. „Breslauer Ztg“ donosi z Katowic, że firma handlu drzewem S. Steiner zawiesiła wypłaty. Pasywa wynoszą 1,400.000 koron. Wiele firm katowickich było z Steinerem w stosunkach.

Lipsk, 2 października. Dnia 19 b. m. odbędzie się tu wiec w sprawie ruchu antipojedynkowego. Na porządku dziennym jest między innemi sprawa utworzenia sądów honorowych.

Berlin, 2 października. Zatarg pomiędzy cesarzem Wilhelmem a miastem, wszczęty przez niezatwierdzenie bez powodu burmistrza Kaufmanna, zaostrza się wskutek sprawy tramwaju elektrycznego przez ulicę Pod lipami. Miasto uchwaliło poprowadzić tramwaj z górnym przewodem, a cesarz domaga się linii z dolnym przewodem, co ze względów technicznych jest niemożliwem. Dzienniki wolnomyślne występują z tego powodu z ostremi artykułami i odmawiają wprost cesarzowi prawa mieszania się w sprawy miejskie.

Berlin, 2 października. Z powodu wielkich zapasów spirytusu postanowił centralny zarząd Towarzystwa spirytusowego ustanowić cenę rachunkową na 35 marek, tj. 4 marki niższą.

Paryż, 2 października. Zatarg w łonie „Legii honorowej“ zaostrzył się przez to, że wskutek usunięcia nacyonalistycznie usposobionego kanclerza Legii, generałowie Lebelin i Laveuve złożyli godności w urzędzie kanclerskim Legii honorowej. Oświadczają oni w dziennikach, iż nie uczynili tego z niechęci do nowo mianowanego kanclerza, ale jedynie z poczucia solidarności z usuniętym z kanclerstwa generałem Davoust, któremu dlatego kazano ustąpić, że nie chciał wykreślić z listy orderowej skazanego przez sąd państwowy hr. Saluce.

Konstantynopol, 2 października. Uchwałę rady ministrów w sprawie Loranda zakomunikowano francuskiemu pełnomocnikowi Papstowi.

Petersburg, 2 października. Połączenie morza Bałtyckiego z Czarnem wkrótce stać się może faktem. Oto bowiem grupa belgijskich kapitalistów zaproponowała rządowi, że własnym kosztem wybuduje taki międzymorski, a na 17 stóp głęboki kanał. Koszta tego kanału o głębokości 17 stóp obliczone są na 140 milionów rubli. Przedsiębiorcy żądają przywileju używania kanału na szereg lat.

Kanton, 2 października. Komendant straży nad grobem Mac Kinleya oświadcza, że uważa opowiadanie dozorcy Deprensa o rzekomym napadzie na niego za nieprawdopodobne.

Kanton (w Chinach), 2 października. Rewolucyoniści zburzyli niemiecką stacyę misyjną pod Hsing-ning. Misyonarze schronili się w bezpieczne miejsce.

Pomnik Ujejskiego.

Lwów, 2 października. Komisya, zaproszona do zredagowania napisu, mającego zdobić cokół pomnika Kornela Ujejskiego, uchwaliła stosownie do wniosku p. Krechowieckiego, aby na froncie pomnika zamieszczono napis: „Kornel Ujejski“, po odwrotnej zaś stronie słowa z wiersza: „Kiedyś konając“, charakteryzujące cel życia poety i jego pracy, a mianowicie: „Narodzie mój, bądź szczęśliwy“. pod nim podpis drobnemi literami: „K. Ujejski“.

Budowa pomnika postępuje raźno, wokoło fundamentów stoi już oparkanienie, wewnątrz którego składają kamieniarze części cokołu. Odlew biustu i ozdób bronzowych nadejdzie już w tych dniach z fabryki Kruppa w Wiedniu.

Odsłonięcie pomnika nastąpi zatem z końcem października b. r.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń, 2 października. „Wiener Ztg“ ogłasza następujące cesarskie pismo odręczne: Kochany panie dr Koerber! Czuję się zniewolonym zwołać obie Izby mojej Rady państwa na dzień 17 października i polecam panu poczynić odpowiednie zarządzenia w tym celu. *Franciszek* m. p., *Koerber* m. p. Nuerzsteg, 30 września 1901.

Praga, 2 października. „Politik“ donosi, że rząd pierwsze czytanie przedłożenia budżetowego ma zamiar przedłożyć Izbie poselskiej zaraz na trzeciem posiedzeniu. W rozprawach budżetowych zabrać mają głos przedstawiciele wszystkich stronnictw, poczem dalsza dyskusya toczyć się będzie w komisyi budżetowej. Nie jest jednak pewnem, czy stanie się podług życzenia rządu, słychać bowiem, że zgłoszonych będzie mnóstwo wniosków nagłych, które zawalą porządek dzienny. Czescy posłowie zgłoszą wniosek w sprawie zajść w Litawie, polscy opozycyjni i ruscy posłowie w sprawie wyborów na Sejm galicyjski, socyaliści w sprawie ubezpieczenia robotników na starość, Wszechniemcy wreszcie w sprawie zakazu wywieszania flag czarno-czerwono-żółtych podczas dekoracyi miasta Asch w czasie podróży cesarskiej.

Wybory sejmowe.

Wiedeń, 2 października. Mimo, że prawie całą uwagę opinii publicznej skupiają na sobie wybory czeskie, także w innych krajach koronnych ruch wyborczy nie jest pozbawiony interesu. I tak, w Austryi Dolnej odbędą się wybory pod hasłem: „Przeciw Luegerczykom“. Na jednem ze zgromadzeń wyborczych proklamował tę zasadę poseł Dötz, który wołał do wyborców, wśród grzmiących oklasków: „Wybierajcie, kogo chcecie: radykałów, narodowców, liberałów, byle tylko nie chrześcijańsko-socyalnych“. Mowca wyraził nawet nadzieję, że w przyszłym Sejmie miejsce większości luegerowskiej zajmie większość, przeciwna chrześcijańsko-socyalnym.

Wiedeń, 2 października. Nowe dziennikarskie biuro informacyjne „Allgemeine Correspondenz“ zapowiada, że z powodu kompromisu wśród szlachty czeskiej zostaną przywódcom obu stron rozdane wysokie odznaczenia, a marszałek kraju ks. Lobkowitz otrzymać ma nawet „złote runo“.

Wybory na Węgrzech.

Budapeszt, 2 października. Dopiero dziś rozpoczynają się wybory na Węgrzech, a już donoszą z komitatu W. Topolcany, gdzie partya ludowa rozwinęła wielką agitacyę, o wielkich zaburzeniach. Jeden z wyborców Michał Honda został zabity przez zwolenników partyi ludowej.

Rafinerya nafty w płomieniach.

Praga, 2 października. Wielka rafinerya nafty firmy Fanto w Pardubicach stoi w płomieniach. Z powodu przerwanego połączenia telegraficznego szczegółów o pożarze dotychczas brak.

Straty Boerów.

Melmod, 2 października. Biuro Reutera donosi, że Boerowie podczas ataku na fort Itala stracili 500 ludzi. Walka trwała 19 godzin.

Powstanie w Kongo.

Antwerpia, 2 października. „Metropol“ donosi, że z końcem lipca w Kongo wybuchło powstanie. 18 tysięcy powstańców otoczyło 50 Europejczyków po największej części Belgijczyków w faktoryach przy rzece Ogowy.

Wojna Wenezueli z Kolumbią.

Nowy Jork, 2 października. Potwierdzają, że Wenezuelanom zadano 14 września ciężką klęskę w czasie odwrotu z Hawata. Kolumbijskie wojska uczyniły atak ze wszech stron; z jednej strony Wenezuelanie napadnięci zostali także przez Indyan.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **Michał Konopiński.**

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 2 października 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	176	50
Losy tureckie	94	—
Akcye Anglobanku	260	—
„ Unionbanku	509	—
„ Bankverein	418	—
„ Laenderbanku	385	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	520	—
„ „ Południowej	77	50
„ „ Elbethal	460	—
„ „ Nordbahn	5495	—
„ „ Staatsbahn	617	—
„ „ Alpine	339	50
„ Tureckie Tabaczne	275	—
Ruble	253	—

Berlin, 2 października 1901.

Banknoty austryackie	85	30
Krótki Wiedeń	85	20
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	98	—
Renta włoska	99	¼
Akcye austryackie kredytowe	193	75
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 2 października 1901.

Spirytus gotowy	40	80
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	7	94
Żyto (na jesień)	7	21
Kukurudza	5	53
Owies (na jesień)	6	98

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 2 października 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	253	50
Marki niemieckie	116	80	117	40
Franki papierowe	94	60	95	10
Dwudziestofrankówki w złocie	18	95	19	20
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	10	98	15
4% „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „	91	60	92	60
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	50	91	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92	—	93	50

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1go października 1901 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA i z Podgórza:

5.15 r. poc. mięsz. 1625 z Krakowa p. Zwierzyn. 5.30 „ „ „ ze Zwierzyńca 5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.42 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.47 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podgórzu-Pł. do Suchy. w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, Nowego Sącza: w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.22 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej; w Krasnem do Brodów.
8.28 rano poc. osob. Nr 1633 z Krakowa p. Zwierz. 8.46 „ „ „ „ 1012 z Podgórza Płaszowa 8.54 „ „ „ „ „ z „ przyst. 9.05 przed poł. „ „ „ z Podgórza-Borarki 8.42 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Zwierzyńca	**do Husiatyna** (przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz) ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca, Dziedzic i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.
8·30 rano poc. mięsz. 465 z Krakowa 8·48 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki.**
8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.30 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.39 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima.
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi.
3.00 po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 3.15 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.20 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł. 3.27 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma połączenia w Spytkowicach do Sierszy Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** (przez Tarnów) ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do Nowego Sącza.
7.30 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.45 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.45 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.55 „ „ „ „ „ przyst.	**do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, Chyrów) ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a ztąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. osob. Nr 17 z Krakowa 9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego, Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9.40 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.51 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.01 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów. w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa, w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
11.10 wnocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 11.25 „ „ „ „ 1026 z Podgórza-Płasz. 11.32 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Suchy.**

PRZYJAZD DO KRAKOWA i do Podgórza:

4.26 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.
6.13 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.29 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6.45 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**z Przemyśla** (przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz Suchę), ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa; w Chabówce od 15 czerwca do 15 września w niedziele i święta od Zakopanego.
6.40 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Ickan** ma połączenie w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.17 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgórza Pł. 7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.46 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.55 „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic.
8.33 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego w Tarnowie od Nowego Sącza.
10.13 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 10.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.24 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 10.40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Z.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.
11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**z Wieliczki.**
1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach wiel. od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa, w Tarnowie od Orłowa.
4.27 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.35 „ „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.39 „ „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4.55 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stanisł., N. Zagórz, N. Sącz, Suchę; ma połącz.: w N. Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.
6.35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza-Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
8.42 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.04 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9.20 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja; od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk., Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski